

Alina Bomerowska kl. VI.
Wismiele pow. Włodawa.

380
Przeżycia w czasie okupacji niemieckiej. Dnia 19.V.1946.

W czasie okupacji niemieckiej były bardzo trudne warunki życia. Szkoła nasza była zajęta przez żandarmów niemieckich, a dzieci uchyły się w domach żydowskich, a nas w łacie w stodole u jednego gospodarza. W szkole u nas bardzo mało przedmiotów, historii, geografii nawet starsze klasy się nie uchyły. W 1943 r. przechodził front Rosji z Niemcami. Już zabiegły się przygotowania, w nocy spać nie było można, bo gromy werchot samolotów wzdawał się tylko w uszach. Po kilku dniach dążyły się słyszeć, głośnie huk kul i armatnich. Okupanci niemieccy zaczęli, kopali schrony od naboju i bunkry, w których mieli oparcie. Trwało to do południa i po południu wszystko uciekło. Mama i siostra poszły do lasu. Był już tam dość długi tłum ludzi, a każdy tylko dążył do schronu. Niemcy zaczęli się do kopania schronu, potem zaczęli go gąździć, rąpać piaskiem, że wcale nie było małe. Miałam w ten sposób złamaną nogę, więc nie mogłam chodzić, bo była w gipsie i doktor powiedział, żeby nogi nie nadwężać, tylko siedzieć w łóżku. Gdy tak wspanie siedzieli pod drzewem, nagle ukazała się tuma poranna, płonęła to sterta słomy z wielkim krakiem i gromotem. Wapocła już noc. Dobry deszcz typowy mógł wolno. Kiedy już pogasły promienie słońca, białe obłoki zaczęły się posrebrzać i rozluźnić. To krzywe nieśmiało wyjrzał ku ziemi, i słychać się na popielatą chmurkę. Wspanie siedzą w lesie, od czasu do

czasu krowa ryknie, podając echo w głąb lasu, a czasem
 koń parsknie i usza wokoło. I tu nagle z wielkim traskiem
 stanęła się gąłga jedna i druga, z rora huk, aż w uszach
 szumi. Była to kula armatnia, która z hukiem i z wielkim
 traskiem się rozlewała. Teraz już wszystko niedzi eicho, ani
 krowa się nie odzwie, ani koń nie parsknie. Tylko blaski
 księżycza rozświetlają tony pożarów. A drobny deszczylek
 wieje mi. Potem położyłam się spać, ale nie mogłam
 zasnąć, choć spać mi się chciało. Potem coraz częściej
 oddrywały się huki i tak trwało przez całą noc. Już zaczęły
 pojawiać promienie księżycza i słonec zaczęło się budzić.
 I tu nad ranem zwała się głoszna trąbka pobudki
 ręk, i gwar. Są już ciemny uciekali, a wkroczyli nasi.
 „Wyrwolenicy Sowici”. Wtedy napomowała wielka
 radość, gdyż straszny wróg przestał męczyć nas
 kraj i zdolał go wygnać. Rozwierzeni gdy uciekali
 w popłochu paliwszy wszystko niszczyli, gdy napothali.
 Polaków walczyjących z Niemiec do Polski, męczyli je ich
 i mordowali. I to fraska, nas zginęło kilkana-
 ście lub kilkadziesiąt, a ich cały kraj uległ
 zniszczeniu i pozostały tylko zgliszera.

Hej na wroga dalej procia !!

Alina Bronowska kl. VI.

Niszczcie - pow. Młodawa.